

From: "Joanna Rączka"  
Sent: Thursday, October 19, 2006 1:12 PM  
Subject: OD ASI

Cześć!

>

> Ostatnie chwile w Darwin - a potem już będą maile z morza, z mantry Ani. Płyną dwie Asie, a „mantra Asia” jest jedna, więc któraś musiała wziąć „mantrę Anie”. Obeszło się bez gry w marynarza, w końcu ta łódka została nazwana na cześć Asi Pajkowskiej - nawet nie wypadło inaczej.

> Andrzej przyjechał pomoc nam jeszcze w przygotowaniach i oddać cumy.

> Na drugiej łódce płynie nasza koleżanka z KYC-u - Karolinka. Oczywiście, znowu nie pływamy razem, żeby nie zrobił się z tego rejs klubowy.

> Łódki od wczoraj są na wodzie, przepłynęłyśmy wczoraj do mariny Cullen Bay i stoimy w poczekalni, pozwolili nam stać, bo wzięłyśmy od nich paliwo.

> Jesteśmy już odprawione, jeszcze ostatnie zakupy (świeże warzywa i owoce i chleb - na dwa dni, bo dłużej w tym upale się nie utrzyma) i jedziemy!

> Gorąco tu okropnie, Browar pisze, że w Darwin temperatura jest stała, zawsze 33C, tylko wilgotność się zmienia, to się to bardziej odczuwa. Ledwo można wytrzymać. Dzisiaj trochę wiało, to nie było tak źle.

> Pozdrowienia dla wszystkich

> Asia

From: "mantra ANIA"  
Sent: Friday, October 20, 2006 7:38 PM  
Subject: 20.10.2006, 1800 i 21.10. godz. 1000

Witamy!  
Nasza pozycja z godziny 1800:  
12 20,4 S  
130 39,5 E  
COG: 265  
SOG: 4,5 kt  
wiatr: 5kt W  
silnik: 48min.  
Mantra Ania obok, bez zmian.

Zaraz wychodzę na swoją pierwszą nocną wachtę(O). Mam pełne majtki, bo jest ciemno jak u Murzyna, po czarnej kawie... No cóż, na początek umówiliśmy się na 3 godzinne wachty, jakoś to wytrzymam, pojedę do północy, potem obejrzę australijski wschód słońca na kolejnej wachcie... Mam oczy jak złotówki, więc idę wypatrywać groźnych światła!:)  
Olka

Uff! Jak gorąco! Puff! Jak gorąco! Pot leje się strumieniami, żar z rozgrzanego mi brzucha bucha. Wiatr nawet nie chucha.  
Noc minęła spokojnie, nie było źle, Ola spokojnie daje sobie radę, choć pełna była obaw, całkowicie rozumiem - bardzo dobrze pamiętam swoją pierwszą samotną wachtę w nocy. Przyzwyczai się.

Buziaki,  
Asia

From: "mantra ASIA"  
Sent: Saturday, October 21, 2006 3:49 AM  
Subject: 21.10.2006 mantra "Asia"

- > Cześć Andrzej! :)
- >
- > Nasza pozycja na godzinę 1000 rano 21.10.2006. 12stopni10,2S 129stopni38,7E
- > Silnik używany w poprzedniej dobie 1h35min
- > Obecnie wiatr jest 1,4 węzła płyniemy na silniku kursem 267
- >
- > Mantra Ania pozycje:
- > 12 stopni 09,1S 129stopni 44,2E
- > Silnik za poprzednia dobę 2h 25 minut
- >
- > Pozdrawiamy
- >
- > Asia i Karolina

From: "mantra ANIA"

Sent: Saturday, October 21, 2006 8:28 AM

Subject: Znowu na wodzie!

Hej!

Płyniemy. Wyszliśmy wczoraj z Darwin. Na razie wiatry słabe, w nocy dało się jechać na żaglach, teraz w dzień - flauta i gorąco okrutnie, idziemy na silniku.

Nowy skład, nowa trasa - strona już zaktualizowana, to możecie poczytać na [www](#).

Ma być miło! A Andrzej dobierając załogi przyjął chyba założenie, że ma być śmiesznie. I jest. Trzeba przyznać, że ma facet poczucie humoru. Stałyśmy z Ola w marinie przed lustrem, myłyśmy zęby i pękałyśmy ze śmiechu patrząc na nasze odbicie w lustrze. Większego kontrastu nie mógł znaleźć - dosłownie Pat i Pataszon! I pomyśleć, że kiedyś ja na tym rejsie byłam najwyższa! Teraz zaliczam się do kurdupli. Chyba rzeczywiście wg wzrostu dobiera załogi, tylko teraz podniósł poprzeczkę. Dobrze, że jeszcze się załapałam.;-)

Podobno przeciwieństwa się uzupełniają, na razie szukamy podobieństw. Jedno ustaliłyśmy - obie mamy popsuty błędnik, wskutek czego morska choroba objawia się u nas wzmożonym apetytem, a w tańcu wywracamy partnerów. Ciekawe, której uda się znokautować Mistrza Parkietu?

Pozdroweczka dla wszystkich naszych fanów!

Asia

PS. Dla wszystkich zainteresowanych - wysyłanie poczty wcale nie jest łatwe i czasami trudno złapać łączność, więc nie martwcie się, jeżeli się trochę spóźnimy z napisaniem.

Olka

From: "mantra ANIA"

Sent: Saturday, October 21, 2006 4:15 PM

Subject: 21.10. godz. 1800

Andrzej, dlaczego nie widzimy Krzyża Południa? Czy on o tej porze roku jest nie widoczny całą noc? Oli muszę pokazać, a sama nie mogę się doszukać. Ucałowania, Asia i Ola

From: "mantra ANIA"  
Sent: Sunday, October 22, 2006 2:01 PM  
Subject: Re: Darwin

Witaj Andrzeju!

No, trochę zamieszania było, zwłaszcza, że śluzowy stał z groźną miną i poganiał. Na kotwicy wymieniliśmy sobie bloczki do refów, trochę ogarnęliśmy w środku, i jest OK. Przy okazji sprawdziliśmy windy po naprawie (działają!) i przeciwiczyliśmy kotwiczenie. Ja miałam mniej roboty, poza tym znam łódkę, ale Asia cały czas jeździła samochodem po Darwin, a łódka jest dla niej nowa, to potrzebowała trochę więcej czasu, żeby się na spokojnie ze wszystkim zapoznać.

Warunki lajtowe, bo wiatru jak na lekarstwo. W nocy jeszcze da się płynąć, a w dzień smaźalnia i jazda na katarynie. Za to o ładowanie akumulatorów nie musimy się martwić. Byle paliwa starczyło. Niestety, to, co wieje w nocy, to wieje w mordę, więc halsujemy się na słabych wiatrach. Gdzie ten pasat?

Padło nam oświetlenie kompasu, pewnie diodę szlag trafił, wymienimy. Na razie nie jest to niezbędne, tacktack robi za kompas. Może dioda sama się naprawi. Mysz w konflikcie z gpsem już nie jest, teraz w porcie USB zachowuje się poprawnie, ale nie wiem, czy to chwilowe, czy na stałe.

Próbowaliśmy ćwiczebnie postawić spinakera, ale wisiał pod własnym ciężarem.

Przypuszczaliśmy, że możesz mieć problem z noclegiem, to był dodatkowy powód, żeby przestać noc na kotwiczowisku, nadmuchałybyśmy ponton (choć przyznaję, bez entuzjazmu) i pojechałybyśmy po Ciebie na brzeg. Takie fajne dziewczyny jesteśmy.

Są duże trudności z połączeniem się przez Brunei, nie wiem, czy to ma związek z pogodą, w każdym razie, przeważnie stacja nie odpowiada, a jak już, to prędkość jest słaba i się rozłącza w czasie transmisji. Co gorsza, zaczął pojawiać się spam, jak tak dalej będzie, trzeba będzie napisać do sailmaila, żeby zmienili nam adres.

Buziaki,  
Asia

From: "mantra ANIA"

Sent: Sunday, October 22, 2006 2:01 PM

Subject: 22.10.06, 1000 i 1800

Witaj!

Nie mogę ukryć, no już się po prostu nie da, że mi się tu podoba :D. Z Asią pływa się świetnie, dawno nie było na wodzie tak sympatycznie. Fakt, że wiatr mnie nieco dobija - te siurki spod chmurek są nieco za małe, żeby dać nam jakąś przyzwoitą prędkość, ale żeby nie zapeszyć - nie jest tak źle. Fajnie by jednak było dostać się wreszcie w działanie pasata.

Słonecznie pozdrawiam, a Asia krzyczy, że się do pozdrowień dołącza.

Olka i Asia

From: "mantra ANIA"  
Sent: Monday, October 23, 2006 2:50 PM  
Subject: szklanka

Witamy!

Gładź lustrzana, vel szklanka, vel "zironoc" (to od zero knots, w wersji niemieckiego umpiera... miał szczególną wymowę).

Bardzo to przyjemne - czytam sobie książkę, robię zdjęcia tafli wody pod różnym kątem, żeby się przekonać, że to zawsze wygląda tak samo i nucę fałszywie (jak zawsze, bo Bozia słuchu dziecku nie dała) "Guantamere". Asia właśnie śpi - jechała 3/4 dnia, kiedy ja odsypiałam sobie nockę. Miło się jedzie, jest czas, żeby się dokształcać :D.

Widziałyśmy dziś węża wodnego - był długi, wąski i w paski i ruszał się powolnym zygzaczkim. Nie mamy tyle szczęścia, co dziewczyny z mantry Asi - one spotkały delfiny i żółwia, ale narzekały, że delfiny nie obdarzyły ich uwagą i nie chciały skakać przed dziobem.

Spokój, cisza (nie licząc warkotu silnika, ale do tego się na tyle przyzwyczaiłam, że już go prawie nie dostrzegam).

Pozdrawiamy  
Olka

Hej!

Właśnie mnie Ola obudziła. Śpię przy niej jak kamień, bo wiem, że mnie obudzi, jak będzie trzeba. Chyba tym razem udało Ci się całkiem nieźle zestawić załogę.

Przynajmniej jak dotąd - te kilka dni - bardzo sympatycznie nam się razem pływa.

Fajnie jest, mimo, że nie wieje. Mam nadzieję, że za 120 stopniem coś się zacznie.

Samolot Coast Guardu dzisiaj przeleciał nad nami, nawet wyszłam na pokład, ale w ogóle się nie zainteresowali, nie wołali nas. Widocznie odhaczyli w grafiku, że to my - może wreszcie się nauczyli, bo wczoraj przez radio zupełnie nie mogli dojść do ładu, która mantra jest która. Inna sprawa, że ja też się myślę - odruchowo mówię "Mantra Asia" - siła przyzwyczajenia.

Nie wiem, co wyjdzie Asi z wysyłania maili rano - praktyka jest taka, że maile wysyła się wtedy, kiedy da się to zrobić, za dnia jest ciężko. Będziemy się starać i na pewno raporty będziesz dostawał, ale może być z paru godzinnym opóźnieniem i raz dziennie. Nie wiem, czemu, ale przez Brunei nie chce mi się w ogóle łączyć. Przez Firefly wieczorem idzie od kopa.

Trzymajcie się,  
Asia

From: "mantra ASIA"

Sent: Tuesday, October 24, 2006 11:00 AM

Subject: 23.10

Witam Andrzeju

Już drugi dzień morze jak lustro, w nocy pięknie odbijają się w nim gwiazdy. Proszę zamówić nam jakiś wiatr!

z Tacktikiem trochę walczę, mam już dane z NMEA, ale teraz nie mam sondy. Jak większość z tych urządzeń trzeba po prostu resetować co jakiś czas.

Dużo płyniemy na silniku, ale chcę jak najszybciej dotrzeć do strefy wiatrów, zresztą bez silnika nie posuwamy się wcale.

Pozdrawiamy

Asia i Karolina

From: "mantra ASIA"  
Sent: Tuesday, October 24, 2006 11:00 AM  
Subject: Cześć Andrzej! :) 23.10

Witamy :)

Znasz już nasze pozycje więc możemy napisać coś tak po prostu :)

Pogoda jest piękna, lekkie chmurki sennie płyną po niebie, słońko grzeje. Próbuje złapać jakąś rybę ( trochę rozrywki nie zaszkodzi ) Wyciągnęliśmy żyłkę, haczyk został założony, ciężarek itd.. teraz czekamy na efekt. Niestety marnie wieje, to też płyniemy na silniku. Co jakiś czas skaczą jakieś ryby. Delfinów na razie nie ma ale może przyplyną bo towarzyszyły nam w ostatnich dniach. Gwiazdy w nocy już nie spadają tak intensywnie jak 2 dni temu.

Hmmmmm co Ci jeszcze napisać. Jeszcze uczymy się powoli obsługi instrumentów, poprawiamy drobne niedociągnięcia no i niestety w taktik nie wszystko wyświetla, ale na szczęście mamy to GPS'ie.

Pozdrowienia dla Wszystkich

Karolina

From: "mantra ASIA"  
Sent: Tuesday, October 24, 2006 11:00 AM  
Subject: Witam z morza

Witam

Ze spraw organizacyjnych. Z ulotki, którą dali nam w Darwin celnicy wynika, że kwarantanna na Cocos jest bezpłatna.

Chyba mam mistrzostwo świata w żegludze na słabych wiatrach, na wietrze do 2 węzłów osiągam prędkość do 2.8 kn, przy wietrze do 3 węzłów to już prawie 4kn, w bajdewindzie. Tylko moja cierpliwość nie jest tak dobra. I prawie cały czas mamy jakiś przeciwny prąd ok 1.5 węzła (przynajmniej według przyrządów)

Tacktick nie pokazuje żadnych danych z GPS, coś nie tak w NMEA Interface, ale nie wiem co. Wszystkie kabelki w porządku, w instrukcji jest napisane jak regulować sygnał, ale nic na temat jeżeli nie ma sygnału. Ale nie jest to tak istotne.

Karolina pewnie pisała o latającej myszce.

Wiatr jest tak zmienny jak na śródlądziu. I morze też gładkie jak naleśnik.

Jakieś małe ryby skaczą dookoła i Karolina założyła haczyk na żyłkę i próbujemy łowić. Podział pracy wygląda następująco: Karolina złowi a ja oczyszczę i przygotuje do jedzenia, nie jestem pewna, która z nas ja zabije.

Z innych spraw na jachcie, fał grotu chodzi ciężko, więc po prostu go nie zrzucam.

Jak idziemy na silniku to grot zostaje. Zrobiliśmy raz kontrolne refowanie, grot schodzi w dół całkiem łatwo, ale postawić go z powrotem, uff! Ciężko!!

Czekamy na więcej wiatru.

Pozdrawiam

Asia Pajkowska

Co do podziału wysyłania pozycji, to oczywiście będziemy próbować, ale na podstawie dotychczasowego (małego) doświadczenia połączenia wieczorne były bez problemu, a poranne właściwie wszystkie nie udane. Ale oczywiście będziemy próbować.

From: "mantra ANIA"

Sent: Tuesday, October 24, 2006 12:46 PM

Subject: Złowiłyśmy Tuńczyka!

Witamy!

Asia tak naprawdę złowiła, bo zarzuciła żyłkę i haczyk, ja tylko pomagałam wyciągać, a w decydującym momencie i tak oddalam wszystko w ręce Asi. Brak mi zimnej krwi... Teraz padła komenda: posól i natrzyj czosnkiem. "Ale Asia, proszę, ja pozmywam może, co?..." Jakoś nie umiem się przełamać, chociaż to przecież obłuda, bo jak już będzie usmażona i na talerzu, to zjem na pewno. Ale no nie umiem się jakoś zabrać do tych flaków... Tak, czy owak, jestem dumna z mojej Pani Kapitan :D.

Ola

Hej! I na co mi przyszło? Mnie technokratce? Musiałam rybę zabić i wybebeszyć! Taki bliski kontakt z przyrodą! Rozumiem, ryba w puszcze, OK, nawet zawodowo się tym kiedyś zajmowałam, w końcu puszkę robi się z blachy, ale żywą? Co więcej, do uśmiercania ryby miałyśmy tylko spirytus salicylowy, moja degeneracja nie posunęła się jeszcze tak daleko, żeby to wypić dla kurażu. Musiałam to zrobić zupełnie bez znieczulenia. Ale nie to było najgorsze. Najgorsze było to, że byłyśmy już po kolacji. I tak zjadłyśmy po kawałku, nie mogłyśmy sobie darować świeżej ryby, a reszta została usmażona i będzie na śniadanie. Jak nie damy rady zjeść wszystkiego, to nadmiar włożę do octu. Teraz jesteśmy nażarte, jak chore krowy. Ale jak to się u nas w Krakowie mówi - lepiej odchorować, niż żeby się zmarnowało.

Pozdrawiamy,

Asia

From: "mantra ASIA"  
Sent: Wednesday, October 25, 2006 11:08 AM  
Subject: (no subject)

Witam Andrzeju!

Już drugi dzień morze jak lustro, w nocy pięknie odbijają się w nim gwiazdy. Proszę zamówić nam jakiś wiatr!

z Tacktikiem trochę walczę, mam już dane z NMEA ale teraz nie mam sondy. Jak większość z tych urządzeń trzeba po prostu resetować co jakiś czas..

Dużo płyniemy na silniku, ale chcę jak najszybciej dotrzeć do strefy wiatrów, zresztą bez silnika nie posuwamy się wcale.

Pozdrawiamy

Asia i Karolina

From: "mantra ASIA"  
Sent: Thursday, October 26, 2006 10:46 AM  
Subject: Pozdrowionka z Oceanu

Cześć Andrzejowi :)

Pogodę mamy piękną, rano ledwo co da się wytrzymać w kokpicie. Woda codziennie ma inny kolor. Już nie widzimy delfinów, pewnie nie wypływają tak daleko:/ Zostały nam czasem przelatujące latające ryby. Jeśli już o rybach to niestety nic nie złowiliśmy. Przedwczoraj nam się jakaś ryba złapała, ale niestety uciekła spryciara. Opanowałyśmy myszkę i już nie lata po ekranie:) Poza tym płyniemy do przodu i oby tak dalej.

Chciałam Ci Bardzo Podziękować za ten rejs. Jest to niesamowita przygoda i wyzwanie :) Poza tym dzięki temu, że tu jestem usłyszałam po raz pierwszy w życiu od mojej mamy, że jest ze mnie dumna i za to też jestem Ogromnie Wdzięczna!!!

Napisz co u Was słyhać? Jak będziesz miał chwilkę czasu chcielibyśmy Cię jeszcze prosić o jakiś opis nieba, bo patrzymy sobie nocą w gwiazdy i nie bardzo wiemy co nad nami jest.

Pozdrowionka

Karolina

From: "mantra ASIA"  
Sent: Thursday, October 26, 2006 10:46 AM  
Subject: Cześć Andrzej! :) niedziela 22.10.2006

Cześć!

Płynie nam się przyjemnie. Wieje słaby wiatr, ale nie jest to passat, bo wieje nam prosto w twarz. Możemy Cię prosić o sprawdzenie dokładniej pogody na następne parę dni? Bo ja się zaczynam powoli niepokoić tym niewiejącym passatem (Karolina).

W nocy było spokojnie, woda świeciła fosforyzującymi glonami, a na niebie było pełno spadających gwiazd koło gwiazdozbioru Oriona. Kiedy będą deszcze meteorów, jeszcze w Polsce czytałam o orionidiach i leonidiach, kiedy one są na tej półkuli?

Koło południa przepłynęło sobie koło nas kilka delfinków. Z "Ania" mamy co jakiś czas łączność wzrokową, co urozmaica nam tę wolną niebieską przestrzeń.

Pozdrowionka od załogi "Asi"

Karolina

From: "mantra ANIA"

Sent: Thursday, October 26, 2006 11:14 AM

Subject: bez wydarzeń

Cześć Andrzej!

Dziś zupełnie nic się nie dzieje. Wieje słabo, powolutku toczymy się do przodu.

Rozdłubałam kompas, ale nie stwierdziłam w nim braku połączeń, nie mam pojęcia, gdzie te kable łączą się z innymi - to jest spięte z sailing instruments, jeśli się rozłączyło, to gdzieś tam. Albo jednak dioda.

Zmieniłam aranżację sznurków, to znaczy wróciłam do pierwotnego układu - trzeci ref jest w piasku, a vang w spinlocku. W końcu, skoro tak fabryka dała, to chyba nie bez powodu. Vang w piasku w ogóle nie pracował, był luźny i nie dał się wybrać. Na Mantrze Asi piasek trzeci ref zupełnie dobrze trzyma, to i u nas da radę.

Ryb na wszelki wypadek nawet nie próbowaliśmy dzisiaj łowić, wczoraj cały dzień jadłyśmy tego tuńczyka.

Pozdrowienia,

Asia i Ola

From: "mantra ANIA"

Sent: Friday, October 27, 2006 10:50 AM

Subject: Fajnie jest!

Witajcie!

Nic się nie dzieje (odpukać) na Indyjskim, ale ogólnie jest fajnie. A był już w tym rejsie moment, że sama wierzyłam, że mam już dość pływania i chcę wracać na ląd. Właściwie, to przed przyjazdem do Polski mówiłam Andrzejowi, że nie chcę już płynąć dalej. Ale tym razem Andrzej w ogóle nie przyjął tego do wiadomości i chwala mu za to. Dopiero teraz ten rejs zaczął mi się naprawdę podobać.

Wieje słabo, powoli idziemy do przodu, ale jest miło.

Pozdrowienia dla wszystkich.

Asia

From: "mantra ASIA"

Sent: Saturday, October 28, 2006 10:07 AM

Subject: (no subject)

Witam Andrzeju

Już drugi dzień morze jak lustro, w nocy pięknie odbijają się w nim gwiazdy. Proszę zamówić nam jakiś wiatr!

Z Tacktikiem trochę walczę, mam już dane z NMEA ale teraz nie mam sondy. Jak większość z tych urządzeń trzeba po prostu resetować co jakiś czas.

Dużo płyniemy na silniku, ale chcę jak najszybciej dotrzeć do strefy wiatrów, zresztą bez silnika nie posuwamy się wcale.

Pozdrawiamy

Asia i Karolina

From: "mantra ASIA"  
Sent: Saturday, October 28, 2006 10:07 AM  
Subject: (no subject)

Witaj Andrzeju

Znalazłyśmy pasat już chyba ze dwa dni temu, ale jakiś cherlawy. Płyniemy znów na silniku, nasz pasat osiąga 4 węzły w porywach, a przeważnie 2-3 węzły z kierunku SE lub E. Morze gładkie jak lustro, ale ciągle wypatrujemy poprawy.

Nasz Raymarine autopilot nabawił się pewnej, męskiej dolegliwości, stały wzwód. Pushrod (ramię) wysuwa się, ale nie chowa. Asia Rączka sugerowała, aby przestać chodzić topless...

Zaraz do niego zajrzę.

W nocy kilkakrotnie były z nami delfiny, ale tylko było je słychać.

Ryba ciągle się nie złapała, Karolina zrobiła już siatkę na wyjęcie ryby z wody.

Jesteśmy gotowe.

Trochę później:

Autopilot rozebrałam, wygląda, że taka uszczelka amortyzująca zawadzała o tę główną śrubę, troszkę ją podciąłam, pierwsze testy OK. Teraz właśnie odrobinę przywiało, z SSW 5-6 węzłów, ale ręcznie sterując robimy prawie 4 wezły (ręcznie lepiej reagujemy na te drobne zmiany wiatru). Może tak się utrzyma.

Na razie tyle.

Pozdrowienia

Asia

Niektóre nasze maile do Ciebie wracają, okazało się, że Karolina źle wpisała Twój adres do książki adresowej i oczywiście nie dochodziły. Niektóre jeszcze teraz wracają i rozumiem, że ponownie je wysyłamy. Karolina uwielbia komputer i ona głównie zajmuje się tym jako młodszy oficer łącznikowy.

From: "mantra ANIA"

Sent: Saturday, October 28, 2006 10:23 AM

Subject: nie ma pasatu

Cześć!

Dziś wyłączyli wiatr zupełnie. Ni chu chu, morze wygląda jak wyprasowane żelazkiem. Jedziemy na katarynie i mamy nadzieję, że zacznie wiać, zanim skończy nam się paliwo.

W nocy spaliła nam się żarówka od oświetlenia pokładu. (Z kupieniem w Darwin tej dla Mantry Asi było sporo zachodu). Może uda Ci się przywieźć zapasową na Mauritius. Kompas rozdłubałam, w GTRce połączenia też sprawdziłam, wszystko wygląda OK, to chyba jednak dioda, bo nie mam pojęcia, gdzie jeszcze mogą być jakieś połączenia kablowe. Poza tym wszystko działa. Ryb na wszelki wypadek nie próbuje łowić, bo jeszcze się coś złapie i znowu będę miała mokrą (i brudną) robotę. Jak już będziemy bliżej Cocos, podeślij nam proszę stosowny fragment tablic pływów. Godziny HW i LW na Cocos na przewidywany czas naszego pobytu.

Ucałowania,

Asia i Ola

From: "mantra ASIA"  
Sent: Sunday, October 29, 2006 9:43 AM  
Subject: (no subject)

Cześć Andrzej

Mam nadzieję, że już maile dochodzą wszystkie. Już jakiś czas temu poprawiłam źle przeze mnie wpisany Twój mail to też powinno już być dobrze.

U nas spokojnie. Pogoda dopisuje, a od wczoraj zaczęło nam wiać tak koło 10-12 kts. Jesteśmy z tego powodu zadowolone, bo wreszcie silnik może odpocząć. Teraz wpłynęliśmy w ławicę tuńczyka, ciekawe czy coś się uda złapać :) Komputer działa teraz bez zarzutu, odkąd poradziłyśmy sobie z myszką. Od 2 dni spacerują sobie chmurki po niebie i dzięki temu mamy trochę cienia. Kiedy ich nie było, w kokpicie można było jajka smażyć :) już jesteśmy przez to brązowe i pewnie jak dopłyniemy do Cocsów, mało będziemy się różnić od tubylców :)  
Jeszcze jak bym Cię mogła jeszcze prosić o mail do Gosi Krautschneider :)

Pozdrowienia

Karolina

From: "mantra ANIA"

Sent: Sunday, October 29, 2006 10:28 AM

Subject: spinaker asymetryczny

Oświeć nas, co widzimy na nocnym niebie, bo widać mnóstwo gwiazd. Odróżniam Oriona i Skorpiona (ale on jest tylko wieczorem) i chyba Obłoki Magellana mały i duży, i nie jestem pewna, ale chyba rozpoznaje Carinę i gwiazdę Canopus, tylko, że to jest do góry nogami i jakby na lewa stronę. Po lewej od Obłoków Magellana.

Tyle na razie,

Asia

Ja od tych przemyśleń oczywiście zgłodniałam - poruszanie mózgiem wymaga wielkiego wydatku energii, dlatego na śniadanie będzie słoweński pasztet (made in Slovenia) i polskie ogórki (product of India). A obiad jak zawsze był niejadalny, ale Asia nie dała się uchronić przed zjedzeniem tego paskudztwa i pochłonęła swoją porcję, tłumacząc, że przecież nie mogę się tak poświęcać. Idę dopchać orzeszkami.

:D

Ola

From: "mantra ASIA"  
Sent: Monday, October 30, 2006 9:49 AM  
Subject: Głównie autopilot

Witam Andrzeju

Nie mam dobrych wiadomości w sprawie Raymarine autopilota. Po pierwszych testach był OK, nawet popracował 2-3 godziny. Potem zaczął zgrzytać i rżęzić i niestety właściwie nie pracuje. Ramie obraca się w kółko, ale nie wysuwa się i nie wsuwa tzn. czasami tak, bez obciążenia, ale głównie nie. Nie wiem, jak mu pomoc, może masz jakiś pomysł.

On naprawdę pracował w b. dobrych warunkach, na pewno go nie przeciążyłam itp. My tu prawie nie mamy wiatru, prawie bez fali, max. wiatr ok. 15 węzłów. Ale ja wtedy sterowałam ręcznie, (bo lubię i sprawia mi to przyjemność) i na pewno nie było żadnych sił na sterze. Zresztą w tych warunkach łódkę b. łatwo zrównoważyć, zamieniałam te autopiloty i wyłączałam na tablicy, a łódka trzymała kurs. Nie wiem co mogę więcej powiedzieć na ten temat. Przepraszam.

Drugi w każdym razie pracuje świetnie, nawet prędkości ok 1 węzła mu nie przeszkadzają i daje radę.

W temacie ryba - ciągle nic, brak ryby.

Asia mówiła, że ma od Ciebie jakieś wiadomości o pogodzie, ciągle chyba mało wiatru, my nie dostałyśmy nic.

Połączenia poranne na godz. 1000 jednak nie wychodzą, ale o godz. 1800 dość łatwo i szybko.

Dzisiaj, poniedziałek o godz. 0900LT nasz GPS pokazał 1013 mil przebytych i 1013 mil do przebycia, czyli jakiś środek. Może druga połowa będzie z wiatrem.

Pozdrawiam

Asia Pajkowska

Rozebrałyśmy autopilota jeszcze raz na spokojnie, gołym okiem widać, że ramię i śruba, która jest jego przedłużeniem są wygięte, prowadnice ramienia nie załapują i całość nie może działać.

From: "mantra ANIA"  
Sent: Monday, October 30, 2006 11:03 AM  
Subject: Janie, dziewice!

Witajcie!

Kolejny dzień pełnej flauty. Przejechałyśmy już prawie pół drogi i zużyłyśmy ponad pół zbiornika paliwa. Andrzej nas zwodzi, najpierw mówił, że pasat się zacznie za 120 E, potem, że za 116 E, teraz jest wersja, że za 110 E. Ciekawe, co będzie jak dojedziemy do 110 E i nadal nie będzie wiało? Wyrzuciłam już pokrywki za burtę, i tak były niekompatybilne z garnkami, ale nie pomogło. Jedyne skuteczny sposób, to żeby dziewica poskrobała piętę masztu. Wypróbowaliśmy to z Kolczatka dwa razy i dwukrotnie rezultat przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania. Lepiej nie ryzykować, na cyklony tropikalne nie mam ochoty.

Apropos, u Terry'ego Pratchetta przeczytałam, że dziewictwo Matki Boskiej jest spowodowane błędem w tłumaczeniu z hebrajskiego określenia oznaczającego młodą kobietę. Jeśli to prawda, to nie jedyny błąd Sw. Hieronima, najbardziej znany jest rogaty Mojżesz wyrzeźbiony przez Michała Aniola. Wydawało mi się, że Biblia była tłumaczona z greckiego, ale może to był relay. Podobno Św. Hieronim całą robotę zrobił w jedną noc, w superhiperekspresie, trzy czwarte popchnął Tradosem (bez tego nie byłoby szans, ale z Tradosem, jak ze wszystkimi elektronarzędziami, trzeba ostrożnie), do tego dochodzi tłumaczenie nie z oryginału (jeśli tekst grecki był przekładem z hebrajskiego), klient czekał, na sprawdzanie nie było czasu, a jeśli nawet, to na swoim świeżym tekście błędów nie widać (co innego na cudzym!) i skutki wiadome. Weryfikatorów i proofreaderów jeszcze wtedy nie wynaleziono.

A swoją drogą, dobrą literaturę wzięła moja koleżanka na rejs. Pratchetta wcześniej nie czytałam, teraz wpadłam w oczarowanie. Niestety, zasoby książek szybko się skończą, będę musiała wrócić do rozwiązywania sudoku. Ale co tam książki, byle paliwa starczyło!

Pozdrowienia z Oceanu Indyjskiego  
Asia

From: "mantra ASIA"

Sent: Tuesday, October 31, 2006 9:37 AM

Subject: Pozdrowionka z oceanu :))

Zrobiłam sekcję zwłok autopilota, stwierdzam zgon totalny :/// nie działa nawet jak mówimy do niego czule... W końcu złapałyśmy wiatr jest 18 kts wiatru więc płyniemy zadowolone i nawet mamy wielką przyjemność ze sterowania (trzeba też ostatniego autopilota oszczędzać). Złapała nam się dzisiaj ryba tzn wleciała nam na pokład zatrzepała skrzydełkami, ale jak przestawała się szamotać wrzuciłyśmy ją do wody bo biedactwo nawet nie nadawało się na patelnię. Poza tym dalej płyniemy spokojnie do przodu w dość szybkim tempie i wymyślamy co by tu na obiadek :D Wiaterek wieje to też można wytrzymać na pokładzie ooo właśnie Asia mi mówi, że mamy 20 - 21 kts :DDD Fale trochę chlapią ale jak to przyjemnie się trochę ochłodzić. Jaka macie pogodę w naszym pochmurnym o tej porze roku kraju?

Pozdrowienia od załogi „mantry Asi”

Karolina

From: "mantra ANIA"

Sent: Wednesday, November 01, 2006 10:21 AM

Subject: prognozy

Do Naziemnego Centrum Obsługi Lotów Kosmicznych w Hueston:

Rozumiemy, że jesteście bardzo zajęci obserwowaniem komety SWAN pierwszej jasności i mocy, ale my się tu domagamy aktualnych prognoz, a nie sprzed trzech dni. Uprasza się o codzienne przysyłanie świeżej prognozy. A tymczasem wieje 21 kts i my już prawie dobę na drugim refie zasuujemy z prędkością średnią 7 węzłów. Skorośmy i tak w morzu, to musimy sobie radzić z tym, co mamy i po co nam jakiegolwiek prognozy, pogoda jaka jest, każdy widzi i trzeba się do tego dostosować. Jak dostajemy prognozę, to wydaje nam się, że o nas dbasz, a jak nie dostajemy, to myślimy, że nas olewasz, a to nie jest fajne.

Elwira, proszę, przypilnuj tego swojego szefa, żeby przysyłał nam prognozy, a jak nie, to niech go harpie rozszarpia na sztuki, niechaj nagie sterczą kości.

Ucałowania,  
Asia i Ola

Pani Kapitan złości dostawać poczyna zielonej. Robi się groźnie. A ja, co by być w gotowości obronnej wymyśliłam sobie sposób na treningi - wynalazłam nowa dyscyplinę - surfowanie na jachcie typu mantra28. Powinno się ustalić mistrzostwa świata w tej dziedzinie, natomiast wynoszenie kubka z kawa na pokład winno być ustanowione dyscypliną olimpijską. Poza tym, co by poprawić nieco nasze osiągi regatowe, postanowiłam pod tentem spoczywać na nawietrznej, w ramach balastu. Jednakże balansowanie po nawietrznej okazuje się niezmiernie trudne. Trzymanie bowiem nóg w stanie podkurczonym powoduje rozprzestrzenianie się zakwasów surfurskich w łydkach, natomiast rozprostowanie nóg powoduje nadwężenia prawej ręki i zwapnienie lewego półdupka, które przejmują odpowiedzialność za zachowanie równowagi. W ramach wiec sportów obronnych pozostaje mi co najwyżej wymyślanie bzdetów, w którym to sporcie zamierzam osiągnąć biegłość mogącą mi przynieść zacny tytuł miss universum bzdetomani prosto z bujlandii.  
pozdrawiam sportowo  
Olka

From: "mantra ANIA"  
Sent: Thursday, November 02, 2006 10:42 AM  
Subject: niezły przebieg

Hej!

Zrobiłyśmy za ostatnią dobę 169 mil. To nie rekord tej łódki, ale prawie. I to na drugim refie.

Dzięki za wczorajsza prognozę. Fajnie, że czasem myślisz o nas. Chciałybyśmy dostawać codziennie świeże prognozy. W ten sposób najłatwiej możesz okazać nam, że się o nas troszczysz. Nie upierałybyśmy się przy codziennie świeżych prognozach, jeśli dostarczałbyś nam CODZIENNIE SWIEZE BULECZKI. I jeszcze maselko, i twarożek, i szczypiorek, i rzodkieweczki. Ola mówi, że zamiast rzodkiewek woli te małe koktajlowe pomidorki.

Pokazuje się już nam ETA - za trzy doby z kawałkiem. To znaczy, ok. 6-7. listopada.

Wobec tego, przyślij nam proszę tablice pływów na Cocos na 6, 7 i 8 listopada.

Pozdrowionka,

Asia i Ola

From: "mantra ASIA"  
Sent: Thursday, November 02, 2006 10:03 AM  
Subject: Jest fantastycznie!

Witam

To już prawie trzy doby z wiatrem, żeglujemy szybko, w dobrym kierunku i jest fantastycznie. Po pierwszej nocy, gdy wiatr tężał do 19-20 węzłów, myślę, a może by się zarefować? I oczywiście, prędkość wcale nie spadła, ale zrobiło się wygodniej. Drugiej nocy sterowałam prawie cały czas, najpierw, bo myślałam, że zrobię to lepiej niż autopilot, który nie widzi fal, a potem nie chciałam już męczyć i nadwyręzać autopilota. A rano myślę, a może by się zarefować? Założyliśmy drugi ref na grocie i oczywiście prędkość nie spadła tylko komfort się podniósł. Ale wiatr ciągle ten sam, 20 - 22 węzły. Ale po południu nie mogłam odmówić sobie frajdy serfowania na falach na jednym refie, super!, po czterech godzinach znów drugi ref, autopilot do pracy a ja padłam spać. W międzyczasie tuńczyk obiadowy wylądował na podłodze, ale zawsze są jakieś koszty przyjemności.

W temacie ryba - koniec. Nie wiem, jak ja wytrzymałam 10 dni w regatach ciągnąc za nami z 50m żyłki, haczyk, jakieś sreberka i PÓŁKILOGRAMOWY CIĘŻAREK! Ten ciężarek to chyba po to, aby nie złowić jakiegoś ptaka, z tych co krążą wokół nas cały czas. Ale jak to nas musiało hamować! Czyli na obiad makaron z tuńczykiem, tuńczyk z puszki! Świetne!

Morze tu ma kolor ciemnogrnatowy, b. ładny. Wiatr cały czas ten sam, a morze ciągle się zmienia, czasem męczy nas i szarpie na dużych falach, a potem prawie się wygładza po to, aby znów się rozbujać. W nocy wiatr był zimny, południowy, chyba z nad Antarktydy, bo nie ma nic między nami i Antarktyda... Trzeba było założyć koszulkę z rękawami.

Pozdrawiam serdecznie  
Asia Pajkowska

From: "mantra ASIA"

Sent: Friday, November 03, 2006 10:16 AM

Subject: 3.11.2006 Cześć Andrzej! :)

Co tam słyhać w Szczecinie? Troszkę się zaniepokoiłyśmy twoją ostatnią wiadomością, że taka zła pogoda w Europie a co najgorsze na Bałtyku. Żeby wam się cieplej zrobiło w naszym o tej porze roku zimnym kraju, przesyłamy Gorące Pozdrowionka z Ciepłego Oceanu (choć temp wody spadła do 26 stopni ). U nas wszystko dobrze a nawet powiedziała bym więcej Jest Fantastycznie :D:D W końcu wieje dobry wiatr my sobie lecimy z żaglami pełnymi gwiazd (oczywiście w nocy bo za dnia to troszkę trudniej zrobić ). Fale nam myją pokład więc nie musimy się męczyć same jak na razie :) Słońko grzeje ale już od jakiegoś czasu nie widziałyśmy delfinów, ale ciągle jest nadzieja, że nadpłyną. Wczoraj otwieramy puszkę jak to zwykle na obiadek, jakieś mięsko, a tu nic nie ma. Po prostu szok , pierwszy raz widziałyśmy puszkę, która zaraz po otwarciu jest pusta. Poza tym dalej płyniemy do przodu i już niedługo dotrzemy do cocos :)

Pozdrowienia od załogi "Asi"

Karolina

From: "mantra ANIA"

Sent: Saturday, November 04, 2006 10:57 AM

Subject: pływy

Witajcie w Centrum Obsługi Naziemnej!

ETA wychodzi nam 6.11 ok. południa, a tablic pływów jak nie mam tak nie mam. Od czego Wy tam w Hueston jesteście? Jeszcze zdążycie mi przysłać te godziny HW i LW na 6.11. - jak się postaracie. Wyguglowanie ATT i znalezienie w nich Cocos Isl. zajmie Ci ok. 10 minut uwzględniając powolność (bo trudno to nazwać szybkością) Waszego Internetu. A ja chcę wiedzieć, kiedy jest slack. Dobrze, że chociaż prognozy codziennie świeże dostajemy, to jest bardzo OK. Dziękujemy.

Buziaki,

Asia i Ola

From: "mantra ASIA"

Sent: Sunday, November 05, 2006 9:43 AM

Subject: Super!

Witam

Taka jazda z wiatrem to super zabawa! Wczoraj, sobota, surfowałam na falach z prędkością do 12.8 wezła (według wskaźników), z jedną ręką na sterze, szoty grota i foczka w drugiej i w zębach! W pozycji, jak na desce windsufingowej!

Dziś, zgodnie z Twoją prognoza, wiatr troszkę siadł i płyniemy na motyla. Nasze ETA na mecie poniedziałek, jutro rano LT(Darwin).

Pozdrawiam

Asia P

From: "mantra ANIA"

Sent: Sunday, November 05, 2006 12:07 PM

Subject: dobra robota

Cześć chłopaki!

Super robotę robicie z prognozami i pływami. Niepotrzebnie wczoraj marudziłam, bo pływy wczoraj przyszły - w sam czas. I prognozy przychodzą codziennie i nawet się całkiem nieźle sprawdzają. Dzięki! Nam się wydaje, że Wy tam w Hueston tylko siedzicie przed monitorami, oglądacie nasza pozycje i nic nie robicie. Ale przecież, co potrzebujemy, to dostajemy i doceniamy to. Jesteście super! Tak trzymać.

A chrupiące bułeczki może uda nam się kupić na Kokosach.

Ucałowania,

Asia i Ola

Ale te pomidorki koktajlowe, to może się jednak uda załatwić? :D Ja dzielnie ze sterem ręcznie walczę, godzinkę - dwie dziennie, dla wprawy, bo to już pewnie wiecie, że po powrocie uderzam do Włoch na Puchar Ameryki, to musze być w formie, no i muszę mieć siły i witaminy :D. Wystarczy większa dostawa raz na tydzień... A od nas dostaniecie dostawę ciepłego powietrza, cobyście tam nie pozamarzali. Ale nie martwcie się - u nas też czuć, że to już listopad, woda w oceanie ma tylko 26 stopni, a w nocy na wachtę trzeba t-shirt ubierać, ech zima idzie jak nic.

serdeczne pozdrowionka

Olka

From: "mantra ASIA"  
Sent: Monday, November 06, 2006 10:36 AM  
Subject: Meta

Jacht Mantra Asia ukończył etap regat z Darwin do Cocos Islands.  
Start odbył się 20.10.2006 godz 1712 LT, Linie mety przeszliśmy 06.11.2006 godz.  
0442 LT.  
Ilość godzin na silniku w czasie regat 75 godzin 41 minut.  
Deklarujemy o prawidłowym przebyciu trasy.  
Mantra Asia  
Asia i Karolina

From: "mantra ASIA"  
Sent: Monday, November 06, 2006 10:36 AM  
Subject: mantra ania raport no 1000 LT

> 06.10.2006 godzina 1000LT  
>  
> "Ania"  
> Poz. 12 o3,9S 097 01,3E  
> COG/SOG: 270/5,4  
> Wiatr: ESE 10 kts  
> silnik: 0 / 81h 07  
>  
> "Asia"  
> Już dawno przekroczyła metę

From: "mantra ASIA"  
Sent: Monday, November 06, 2006 2:39 PM  
Subject: Witamy z Cocos

Andrzeju mamy problem z komputerem u "ANI". (...) Zanim cokolwiek będę przeinstalowywać czekam na maila od Ciebie. U nas jest teraz 19:50. Jakbyś mógł odpisać jak najszybciej za 3 h odbierzemy jeszcze raz maila.

A tak na wesoło to jest PIEKNIE obrazki jak z filmu albo kreskówek. Już mamy dwóch przyjaciół dwa rekinki ale całkowicie nie drapieżne :)

Karolina

From: "mantra ANIA"

Sent: Monday, November 06, 2006 3:31 PM

Subject: meta

Cześć Andrzej!

Przeszliśmy linię mety dzisiaj o godz. 1140 LT (tzn. czasu Darwin). Na silniku w całym wyścigu 81:07.

Zatankowałyśmy już paliwo, z wodą jest gorzej, będziemy musiały przywozić w kanistrach. Tu generalnie nic nie ma, stoimy na kotwiczowisku przy bezludnej wyspie, jutro wyprawimy się na Home Island i West Island na zakupy i po wodę. Poza tym, tu jest zwyczajny raj, jak na wszystkich wyspach. Woda czysta i przejrzysta, rekiny i ładna piaszczysta plaża.

Oprócz nas na kotwiczowisku jest jeszcze jeden katamaran i jeden jacht porzucony.

Facet z katamaranu jest przyjazny.

Jutro napiszemy coś więcej, bo dzisiaj już bardzo nam się chce spać.

Dobranoc,

Asia i Ola

From: "mantra ANIA"  
Sent: Wednesday, November 08, 2006 4:26 PM  
Subject: Wyspy Kokosowe!

Witajcie!

Po dwóch tygodniach z kawałkiem dotarliśmy na Wyspy Kokosowe. Wyspy na Indyjskim są podobne do wysp na Pacyfiku - też ładne. To jest atol, jak na Tuamotach, ale nie taki wielki jak Rangiroa, za to wejście ma szersze i nie ma takich prądów. Stoimy przy pięknej wyspie, przejrzysta woda, piaszczysta plaża, kapiemy się i pływamy do woli. Na wyspie (bezludnej) jest budka telefoniczna i grill. Obok rafa. Generalnie w lagunie jest dość płytko.

Wyprawiliśmy się dzisiaj na zakupy na Home Island i na West Island - dwie zamieszkałe wyspy. Na Home Island jest większa metropolia, 600 mieszkańców, malajscy muzułmanie. Musiałyśmy się ubrać bardziej przyzwoicie, tzn. dłuższe szorty i bluzki z rękawkami, żeby nie gorszych tubylców. Lokalne kobiety chodzą prawie całkiem zakwefione, ale odsłaniają twarze. Po wyspie poruszają się traktorami, niesamowicie taka kobitka w powłóczystych szatach i welonie wygląda w roli traktorzystki. Między wyspami kursuje prom.

Mają tu pocztę i Internet, ale dzisiaj wszystko było zamknięte, bo były wyścigi konne w Melbourne. Tu też były wyścigi - w klubie na West Island. Niezła zabawa - panie z publiczności ubrały wysokie obcasy i kapelusze, jeden facet też ubrał sukienkę, widocznie zapragnął wystąpić w roli kobiety, konie zrobili z papieru na patyku, dżokeje mieli dżokejskie czapeczki i po sali biegali z tymi koniami, tj. ludzie byli przebrani za konia z dżokejem, trzymał taki konia i udawał, że biegnie, patataj. Nawet sklepy i urzędy były pozamykane, bo wszyscy byli na Great Melbourne. Chyba nawet zakłady były.

Cywilizacji to tu za dużo nie ma, komórki nie działają, kotwiczowisko dla jachtów przy bezludnej wyspie, na wyspę zaludnioną trzeba kawał drogi zapychać dingą między rafami (a nasz silnik - kapryśny, kapryśny), poważna wyprawa, a na miejscu okazuje się, że wszystko pozamykane, bo gonitwa. Dobrze, że chociaż benzynę do silniczka dingi udało nam się kupić, bo byśmy stamtąd nie wrócili.

Oprócz nas jest tu jeszcze australijski katamaran, nawiązali z nami znajomość, posiedzieliśmy razem dzisiaj wieczorem na wyspie i pogadaliśmy. Bardzo sympatyczni ludzie. Dość kameralnie na tym kotwiczowisku. Ale chyba już po sezonie i jednak większość jachtów idzie przez Indonezję i Morze Czerwone.

Pozdrowienia,  
Asia

Wczoraj mail nie poszedł, a dzisiaj pływałyśmy z sąsiadem z katamarana na rafie. Super! Wypłoszył rekina z dziury, ale rekin uciekł. I było widać niesamowite stworzenia i ryby, i sama nie wiem, co. Nawet bez nurkowania, tylko w okularach do pływania było super widać. I warto było kupić te okulary z korekcją, bo wreszcie pod wodą coś widzę.

Zrobiłyśmy już zakupy, wzięłyśmy paliwo i wodę, jutro płyniemy dalej.

From: "mantra ANIA"

Sent: Wednesday, November 08, 2006 4:26 PM

Subject: Z Raju

Ahoj zmarznięci ludzie!

Wy biedni zaczynacie odśnieżać przed domami, a my się martwimy, że się za rzadko smarujemy kremami do opalania. A dzisiaj naprawdę byliśmy w raj. Dzień zaczął się zwyczajnie - popłynęliśmy dingą na wyspę. Nic nowego - palmy, kokosy, bezludna wyspa, na której nie ma nic poza budka telefoniczną, nuda:D Asia wyjęła nożyczki i w ramach rozrywki oddałam się w jej ręce na postrzyżyny. Chciałam to mam - długość moich włosów nie przekracza trzech centymetrów. Nawet nie wyglądałam zupełnie jak facet, tylko trochę:D

W między czasie przyplłynął Bea - bardzo sympatyczny żeglarz, z katamranu, którym kotwiczą niedaleko on i jego uroczą żonę Diana. Pokazał nam mapkę Chagos z naniesionymi poprawkami, zdjęcia z ich wypraw - a pływają sobie po oceanach bagatelka 13 lat. Po postrzyżynach (którym moja Asia również chciała się oddać, ale moje afro skutecznie stępiło nożyczki, więc musiała to odłożyć do Mauritiusu), Bea zarządził wycieczkę na rafę. Ruszyliśmy więc plażą wzdłuż wyspy, do samego końca, gdzie kończy się jedna wyspa, jest przesmyk, którym wpada do atolu dość silny prąd, a jakieś 300 metrów dalej zaczyna się maleńka Prison Island. Tu jest rezerwat będący częścią parku narodowego. Kolorowy raj zaczął się już na plaży - plułam sobie w brodę, że nie wzięłam plecaka - muszle są tak piękne tutaj, że chciałoby się zabrać ze sobą całą plażę. A każda muszelka jest inna - a to ma plamki w innym odcieniu, to kształt lekko inny, to kolor zmieniający się w zależności od kąta padania światła.

Na końcu wyspy kto miał płetwy, to w nie wskoczył, ja musiałam zadowolić się własnymi, szczęśliwie wystarczająco skutecznymi, pozakładaliśmy okulary i chlup. Tego, co zobaczyliśmy pod wodą nie umiem za bardzo opisać. Z resztą nigdy nie byłam dobra w opisach. Spróbujemy tak - każdy oglądał kiedyś jakiś film przyrodniczy o życiu podwodnym. Kolorowe rybki (te żywe są jeszcze bardziej kolorowe od rysunkowych z np. "Gdzie jest Nemo?", czy "Rybek z ferajny"), rekiny, rafa porośnięta dziwaczными tworamami - jak w oceanarium, tylko bardziej skondensowane, pomieszane - taka podwodna dyskoteka. Każdy taki film widział, prawda? No więc to też było jak oglądanie filmu, tylko film włączał się w momencie zanurzenia głowy po nabraniu oddechu, a nie na kwiknięcie pilota od telewizora. I był na wyciągnięcie ręki. I rekin mógł nas zjeść naprawdę (ale nie był chyba głodny). No i był trójwymiarowy, nawet bez użycia tych śmiesznych tekturowych okularków z oboma szkiełkami w różnych kolorach. Ale i tak ciężko było uwierzyć, że to jest rzeczywiste i zaledwie kilkadziesiąt centymetrów pod nami.

Pokombinuje jeszcze, może się uda zdobyć aparat do zdjęć podwodnych, to jeszcze może gdzieś się uda takie fajne zdjęcia zrobić...

No i przykro mi, że nie mogę żadnych zdjęć wysłać, ale tu wszystko jest tak krótko czynne, a my w dodatku trafiłyśmy na wyspę akurat podczas, nazwijmy to "fiesty", więc o Internecie nie było mowy...

No nic, kończę już, bo trzeba się wyspać - jutro ruszamy w morze...

Gorące ściski:D

Oika

PS. Andrzej, przepraszam, że nie było nas dziś przy telefonie, ale dziewczyny nie mówiły, że będą dzwonić, a ja się z Karoliną zakopałyśmy w muszlach:D

From: "mantra ANIA"

Sent: Wednesday, November 08, 2006 4:26 PM

Subject: wydatki na Cocos Islands

Witaj Andrzeju!

Zakupy żarciowe. Dokupiłyśmy tego, co nam wyszło + świeże warzywa, owoce i pieczywo. Cześć kupiłyśmy wczoraj na West Island, główne zakupy zrobiłyśmy dzisiaj na Home Island. Ponadto, wczoraj zaszalałyśmy, zjadłyśmy lekki lunch w tzw. restauracji (no, wysokiej klasy knajpa, to nie była, raczej fast food, mieli tylko resztki kurczaka z frytkami, wolałybyśmy zjeść coś malajskiego, ale byłyśmy na niewłaściwej wyspie).

Pozdrowienia,

Asia